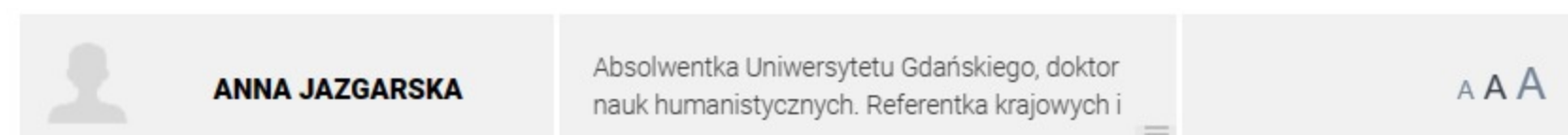


1410/2016

Krzyżacy, rez. Jakub Roszkowski, Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Fot. Piotr Pędziszewski

Przestrzeń sceniczną w *Krzyżakach* Jakuba Roszkowskiego zajmują ciasno ustawione stoły. Na każdym z nich znajduje się gruba warstwa zbitej gliny. Tę zaskakującą scenografię Mirka Kaczmarka dopowiadają kostiumy aktorów, robocze, niebieskie kombinezony. Są jeszcze lalki – małe, gliniane ludziki. Bardzo proste, jakby ulepione dziecięcą ręką. Ich rozczłonkowane wersje dostrzeżemy w wiszącej z boku sceny witrynie. Teren wykopalisk? Stanowisko archeologiczne? Tak, choć przedmiot prac „archeologa” nie jest wcale tak łatwy do przewidzenia, jak nam się to może na początku (spektaku) wydawać.

Jakub Roszkowski dobrze wie, że „odkopywać” Zbyszka, Danusi i Juranda nie trzeba. Raport Biblioteki Narodowej ze stanu czytelnictwa w Polsce wskazuje (ponownie) Sienkiewicza jako naszego najpopularniejszego pisarza. Domyślam się, że filmowa ekranizacja *Krzyżaków* również ma się dobrze i dwa miecze regularnie błyszczą na ekranach telewizorów i komputerów. Cóż więc rekonstruuje na swoich glinianych stanowiskach reżyser spektaklu w gdańskim Teatrze Miniatura? Głównie chyba te kształty, w jakie nasza wyobraźnia przeobraziła nieśmiertelnych bohaterów Sienkiewicza.

Przedstawienie Roszkowskiego rozpoczyna się od spalania ikonicznej dla naszej kultury, monumentalnej *Bitwy pod Grunwaldem* Jana Matejki. Pod wyświetlonym w głębi sceny obrazem aktorzy śpiewają *Gaude Mater Polonia*, po chwili malowidło znika w wirtualnym ogniu. Wraz z nim ulatnia się chwilowo kontekst całej opowieści. Ta bitwa, ta, której datę recytujemy bez mrugnienia powieką o każdej porze dnia i nocy. Co pozostaje? W programie do przedstawienia reżyser wyznaje, że jego spotkaniu z tekstem Sienkiewicza towarzyszyła chęć naruszenia czarno-białego świata powieści, jego reinterpretacji, ale też i czysto dziecięca fascynacja magią podkolorowanego przez pisarza średniowiecza, czasów dam, rycerzy, zamków i pojedynków. I tak właśnie w dużej mierze wygląda większa część przedstawienia – jak przepuszczona przez pryzmat dziecięcej wyobraźni seria „niesamowitych” przygód, pełnych pojedynków, pogoni, nieoczekiwanych spotkań. Przygodowy romans lub, jak kto woli, romantyczna przygoda. Wartka, zabawna, momentami wzruszająca, o wyraźnej, zrozumiałej dla najmłodszych linii fabularnej.

Forma spektaklu nieustannie przypomina, że mamy do czynienia z radosną zabawą wyobraźni. Roszkowski ujął przygody bohaterów Sienkiewicza w trzech planach. Pierwszy zapelniają gliniane ludziki, drugi stanowią aktorzy, którzy co rusz porzucają lalki i sami odgrywają poszczególnych bohaterów. Trzeci plan obserwujemy na ekranie w głębi sceny, na którym wyświetlana jest filmowana na bieżąco sceniczna akcja. Nic w tej inscenizacji nie jest sztywne, granice wszystkich działań są ruchome i nieprzewidywalne dla widza. Nawet postać „muzycznego” narratora (grająca na żywo Sandra Szwarz, współpracująca z Roszkowskim przy dramaturgii spektaklu) zostaje w pewnym momencie wytrącona ze swojej roli i wkracza w przestrzeń sceniczną rzeczywistości na innych, zaskakujących dla widza zasadach.

Reżyserowi udało się z dużym powodzeniem zainscenizować przygodowo-romansową warstwę *Krzyżaków*. Opasła powieść – wiadomo – wymagała skrótów, ale najważniejsze, ulubione wątki zostały. Mamy więc młodego Zbyszka (Wojciech Stachura), Maćka (Jacek Gierczak), Juranda (Andrzej Żak), króla Jagiełłę (Hanna Miśkiewicz), delikatną Danusią i hardą Jagienkę (w obu rolach Edyta Janusz-Ehrlich). I czarne charaktery reprezentowane przez demonicznych Krzyżaków – Zygryda (Jacek Majok), Rotgiera (Jakub Ehrlich) i Wielkiego Mistrza (Joanna Tomasik). Roszkowski ściera ich ze sobą w bardzo ciekawie pomysłanych scenach, w których surowa, niemal jednobarwna i bardzo statyczna przestrzeń wydaje się być w ciągłym, pełnym kolorów ruchu. Romantyczne spotkanie z Danusią, podstępny Krzyżaków, odwaga Jagienki, polowania i pojedynki – w ramach każdej z przygód świat wciąż podzielony jest na tych dobrych i tych złych, ale nie jest to już tak skrajnie jednowymiarowe (jak to często dzieje się na kartach literackiego oryginału) dobro i zło. Zbyszko bywa narwany, strachliwy, głupkowaty. Bywa sfrustrowany i w akcji najprostszej bezsilności wali kijem bejsbolowym o jeden z blatów. U Roszkowskiego Zbyszko, Jagienka i Jurand mają kształty takie, jakie nadajemy im w naszej wyobraźni, przeżywając ponownie ich przygody czy próbując zrealizować zadanie domowe z „polaka” pod tytułem *Danusia czy Jagienka?* Z tego żywego, barwnego obrazu uleciała gdzieś patetyczność i kliwłość literackich *Krzyżaków*, pozostał mocno wyczuwalny, czasem bardzo cięty dowcip, sensacja, przygodowość.

W finale gdańskiego przedstawienia chłopca zachwyconego przygodowo-romansowym średniowieczem zastępuje dorosły, który wyprowadza tekst Sienkiewicza ze sztywnych ram krzepiącej serca „pierwszorzędnej literatury drugorzędnej” i wpisuje go w zaskakujący w przypadku ulubionej lektury Polaków, bardzo współczesny kontekst. W zakończeniu gdańskich *Krzyżaków* niemal całą długość sceny przecina deska, aktorzy z przeciwstawnych sobie obozów bohaterów stają za nią jeden obok drugiego. Obie grupy przesuwają z jej krańców ku środkowi podawane sobie z rąk do rąk pasy papieru z grafikami przypominającymi średniowieczne ryciny postaci rycerskich. Pasy suną ku centrum deski, które okazuje się rzeźącą nowoczesnie i dziwnie przejmująco niszczarką do papieru. Zastępy papierowych rycerzy giną pocięte na wąskie paski i zasypują siedzącego pod urządzeniem zrezygnowanego Zbyszka. W pewnym momencie grafiki na papierowych pasach zaczynają się zmieniać. Pojawiają się na nich karabiny, czołgi, transparenty manifestantów, kształty współczesnych żołnierzy. Wszyscy bez wyjątku giną we wnętrzu bezlitosnego urządzenia, a postać Zbyszka znika pod piętrzącą się stertą papierowych pasków. W pewnym momencie tego przerażającego w swej metodycznej monotonii finału przestajemy dzielić stojących na scenie aktorów na przeciwstawne sobie grupy. Widzimy jedną ludzką masę, którą w sławetnej bitwie spotkał w większości ten sam los.

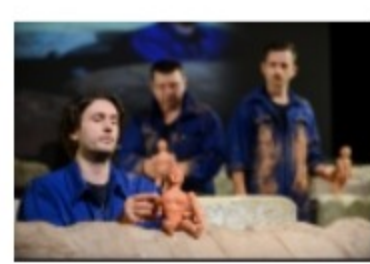
„Czy wojną można mówić o potrzebie pokoju?” – pyta Jakub Roszkowski. Okazuje się, że można. Ogień trawiący obraz w pierwszej scenie przedstawienia przejmująco koresponduje ze sceną finałową, okala wszystkie dowcipne, radosne, wzruszające przygody bohaterów spektaklu ramą śmierci i zniszczenia. Kontekst wszystkich zdarzeń, które tak nas bawią i wzruszają, staje się boleśnie wyraźny. „Archeologiczna” rekonstrukcja wykopuje z naszej wyobraźni to, co sami pieczołowicie w niej zasyпалиśmy, co oddzieliiliśmy od bohaterów Sienkiewicza, aby móc beztrudnie, wygodnie „korzystać” z ich awanturnych, barwnych historii.

Jak „takiego” Sienkiewicza odbiorą dzieci, które *Krzyżaków* znają słabo bądź jeszcze w ogóle? Jestem przekonana o tym, że – paradoksalnie – zrozumienie tej opowieści przyjdzie im o wiele łatwiej niż nam, dorosłym.

23-05-2016

GALERIA ZDJĘĆ

KRZYŻACY, REŻ. JAKUB ROSZKOWSKI, MIEJSKI TEATR MINIATURA W GDAŃSKU



ZOBACZ WIĘCEJ



Miejski Teatr Miniatura w Gdańsku

Krzyżacy

na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza
scenariusz i reżyseria: Jakub Roszkowski
scenografia, światło i wideo: Mirek Kaczmarek
współpraca dramaturgiczna: Mirek Kaczmarek
obsada: Wojciech Stachura, Jacek Gierczak, Piotr Kludka, Jadwiga Sankowska, Jacek Majok, Hanna Miśkiewicz, Edyta Janusz-Ehrlich, Jakub Ehrlich, Agnieszka Grzegorzewska, Andrzej Żak, Joanna Tomasik, Jolanta Darewicz
premiery: 3.04.2016

TAGI: [Jakub Roszkowski](#), [Henryk Sienkiewicz](#), [Gdańsk](#), [Miejski Teatr „Miniatura”](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)